KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 5** **1 marca 1935 r.**

Officina sanitatis restituta.

Dnia 15.II. r. b. w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego przy udziale sfer naukowych i przedstawicieli Komisarjatu Rządu oraz nader licznym udziale sfer zawodowych p. Naczelnik W. Sokolewicz wygłosił obszerny, a nader ciekawy odczyt na temat: „Officina sanitatis restituta", czyli, jak zaznaczył, odrodzenie apteki, jako placówki sanitarnej.

Prezes Towarzystwa Farmaceutycznego, p. W. Filipowicz, otwierając zebranie powitał przybyłych na odczyt gości, podkreślając specjalny charakter zebrania ze względu na temat i osobę prelegenta. Interesuje nas niezmiernie, co kryje się w słowie „restituta", ponieważ dotyczy to przeszło dwóch tysięcy placówek i paru tysięcy naszych kolegów.

Przed odczytem p. prezes Filipowicz po krótkiem przemówieniu, w którem podkreślił zasługi dla Federacji Farmaceutów Słowiańskich pp. prof. B. Koskowskiego, E. Kuczyńskiego i Lelejki, jako pierwszego przewodniczącego Zjazdu Słowiańskiego, wręczył dyplomy honorowe wyżej wymienionym od Czechosłowackiej Sekcji Farmaceutycznej Farmaceutów Słowiańskich.

Po przyjęciu dyplomu p. prof. B. Koskowski zabrał głos i w przemówieniu swem oświadczył, że są ludzie, dla których odznaczenie tego rodzaju jest treścią ich życia, bo i z czego można się więcej cieszyć, jak z podania ręki przez przyjaciół. W tem zrozumieniu przyjmuje dyplom.

Skolei zabrał głos p. Naczelnik W. Sokolewicz. W referacie swym p. Naczelnik Sokolewicz poruszył wszystko, co dotyczy nadania aptece charakteru bardziej naukowego. Główny nacisk p. Naczelnik położył na urządzenie laboratorjów aptecznych, jak analitycznych tak wytwórczych, na stan bibljotek aptecznych oraz pobudzenie właścicieli aptek do większego zainteresowania się propagandą higjeny wśród współobywateli w małych osiedlach.

Na wstępie p. prelegent zaznaczył, że myśl wygłoszenia referatu powstała u niego po gorącym przyjęciu w grudniu ub. roku odczytu prof. Gatty-Kostyala na temat odrodzenia preparatyki galenowej. Należy z całym naciskiem podkreślić, że nie może być mowy o odrodzeniu galeniki bez odrodzenia apteki. Aptekarz nie jest wyłącznie kupcem. Należy pamiętać, że w aptece nie najniższa kalkulacja surowca i robocizny, a jego dobroć i precyzja wykonania odgrywają decydującą rolę. Jest on współpracownikiem lekarza w walce z chorobą, powinien rozumieć i szanować swoją rolę i odpowiedzialność społeczną. Musi on posiadać odpowiednie wiadomości naukowe z chemji, farmakologji, botaniki, mineralogji, higjeny i t. d. Aptekarz musi stale śledzić za postępem nauki i utrzymywać z nią kontakt przez stałe dokształcanie się. Kontakt ten jest do pomyślenia tylko wtenczas, gdy apteki będą posiadać bibljoteki stale uzupełniane. Bibljoteka w aptece musi zajmować honorowe miejsce i winna być dostępna dla personelu apteki. Bibljoteka apteczna nie może być przechowywana w prywatnem mieszkaniu aptekarza. Najodpowiedniejszem miejscem dla bibljoteki jest gabinet lub pracownia. Na podstawie własnych spostrzeżeń prelegent stwierdza, że może tylko z 5% aptek posiada bibljoteki w stanie zadawalającym. Mniema, że w bibljotece aptecznej winny się znajdować wszystkie polskie wydawnictwa z dziedziny nauk farmaceutycznych. Obowiązkiem sfer aptekarskich jest popieranie ludzi poświęcających się pracy naukowej w zakresie nauk farmaceutycznych.

Aptekarz ponosi odpowiedzialność za wydawane leki, żeby więc jego odpowiedzialność była istotną, musi analizować we własnym zakresie leki sprowadzane z hurtowni. Nie może polegać na renomie nawet najpoważniejszych firm wytwarzających, gdyż zdarzają się przypadki, że artykuły nawet firm o wszechświatowej sławie nie zawsze odpowiadają stawianym im wymogom i ponieważ mogą zajść omyłki przy samej ekspedycji zamówienia na leki w hurtowni.

Aptekarz musi być pewien, że wydaje choremu lek odpowiedniej jakości i zgodnie z przepisem lekarza. Apteczne laboratorjum analityczne nie może być fikcją i nie może służyć tylko na pokaz dla inspektorów farmaceutycznych, lecz winno stanowić nierozłączną całość z apteką. Laboratorjum analityczne nie może być traktowane jako malum necessarium.

Następnie prelegent zastanawia się nad zagadnieniem, czy wszyscy aptekarze są przygotowani do przeprowadzenia badań w laboratorjach analitycznych. Podkreśla fakt, że większa część aptekarzy poprzestaje na wiadomościach wyniesionych z uni-

kończył słowami dziekana Br. Koskowskiego wzy- pracy zawodowej. Próby kursów dokształcających nie miały powodzenia, czego nie spotykamy w innych pokrewnych nam zawodach. Jeżeli ze względu na specyficzne warunki nie wszyscy aptekarze mogliby bezpośrednio uczestniczyć na kursach, to należałoby zorganizować je systemem korespondencyjnym.

Skolei przechodząc do omówienia wykonywania przez farmaceutów analiz produktów spożywczych, analiz do celów djagnostycznych i t. d., prelegent z naciskiem podkreśla, że we Francji, Włoszech, Hiszpanji i innych krajach wykonują analizy tego rodzaju farmaceuci. Polscy farmaceuci posiadają obecnie też zupełne ku temu przygotowanie, co potwierdzili w swoim czasie przedstawiciele naszych wyższych uczelni łącznie z prof. Hirszfeldem, dyrektorem kursów bakterjologicznych przy Państwowym Instytucie Higjeny. Aptekarz ma przed sobą wielkie pole do pracy w dziedzinie higjeny w małych zwłaszcza osiedlach i może być niezastąpionym propagatorem w tej dziedzinie przez urządzanie popularnych odczytów i wystaw w oknach apteki przy ścisłej współpracy z Polskiem Tow. Higjenicznem. Co się tyczy rozszerzenia zakresu czynności aptecznych, laborat. analit. do wykrywania gazów, to kwestja ta będzie uregulowana osobnem rozporządzeniem miarodajnych czynników państwowych. Wreszcie wykrywanie gazów potrzebuje tylko pewnego uzupełnienia posiadanych urządzeń laboratoryjnych przez apteki, jako jednego z elementów nadających aptece charakter naukowy.

Omawiając dalej znaczenie dla apteki laboratorjum, prelegent kładzie nacisk na konieczność utrzymywania w stanie czynnym aptecznych laboratorjów wytwórczych ze względu na to, że nieprowadzenie przez apteki laboratorjów może mieć dla ludności w razie odcięcia na czas dłuższy całych połaci kraju od centrów, w których zaopatrują się one w gotowe wyroby, nader dotkliwe skutki.

Prelegent podaje fakty, że zdarzają się apteki, co sprowadzają aq. calcis. Odrodzenie apteki i zwiększenie jej dochodowości prelegent również widzi w dobrze urządzonem laboratorjum. Cała galenika winna być wyrabiana na miejscu, a niektóre apteki korzystające z tanich surowców sezonowych na miejscu, jak malin, wisien, czarnych jagód, konwalij i t. d. mogłyby produkować te rzeczy masowo. Aptekarze winni się zająć organizacją uprawy i zbiorem roślin leczniczych. Twierdzenie wielu aptekarzy, że im się nie kalkuluje wyrabiać preparaty galenowe nie wytrzymuje krytyki. Tu prelegent przytacza kalkulację kilku preparatów galenowych (T. Opii, T. Valer simpl. i T. Convall. majal).

Nawiązując do nawrotu w medycynie do fytoterapji prelegent wskazuje na konieczność zwrócenia uwagi na większą wytwórczość przez apteki preparatów galenowych, stabilizowanych preparatów roślinnych i t. d.

Prelegent nawołuje, aby apteki dla przyszłości zawodu podjęły i spełniły trudną i odpowiedzialną pracę we wskazanym im kierunku, a przez to przyczynią się do podniesienia ich powagi i znaczenia w oczach społeczeństwa. Zyskawszy je zdobędą aptekarze uznanie i autorytet u szerokich jego warstw, którego brak daje się nam często odczuć.

Swój piękny referat p. Naczelnik Sokolewicz zakończył słowami dziekana Br. Koskowskiego: wewając do urzeczywistnienia zamierzeń, o których była mowa, wszystkich tych, którym cel naszych wysiłków nie jest obcy, tych, którzy nietylko kochają swój zawód, ale mają w sercu wielkość i potęgę Polski, tych, których ogarnia zapał twórczy i których piersi rozpiera radość i duma, gdy powstają w Polsce rzeczy, podnoszące kulturę Narodu .

Po odczycie p. Naczelnika Sokolewicza, przyjętego rzęsistemi oklaskami, p. prezes Filipowicz dziękując prelegentowi oświadczył, że dowiedzieliśmy się, że apteka, to jest wielka rzecz. My tu wszyscy obecni doskonale to rozumiemy, ale społeczeństwo winno wiedzieć, jak aptekarstwo pracuje.

Zabierając głos p. prof. Koskowski mówi, że nie ma nic do dorzucenia do słów referenta, ani też do słów p. prezesa Filipowicza. Musimy jednak coś na serjo robić, ogłaszając wyniki swych prac, a nie zamykać się w czterech ścianach. Musimy zajmować się sprawami interesującemi cały ogół. Żeby to wszystko wypełnić, trzeba bardzo mocnego charakteru. Należy nawet analizy z dziedziny produktów spożywczych robić bezinteresownie i podawać wyniki do szerszej wiadomości publicznej.

P. Tomaszewski z Lublina mówi o braku środków materjalnych do urzeczywistnienia tych zamierzeń przez małe prowincjonalne apteki.

P. Dawid z Krakowa mówi, że kładzie się nacisk na aptekę, jako placówkę naukową, a ustawodawstwo czyni co innego. Tu mówca mówi o przymusowem należeniu aptek do Izb Przemysłowo-Handlowych. Wypowiada się za koniecznością powołania Izb Aptekarskich.

Zabierali jeszcze głos pp. Podbielski i Miller.

P. Docent Olszewski mówi o aptekach zakładowych we Francji. Podkreśla, że francuskie apteki zakładowe przy szpitalach są rzeczywiście placówkami naukowemi, a farmaceuci wykonują wszelkie analizy sądowe i diagnostyczne. Mówca wskazuje na szczupłą ilość farmaceutów polskich, zajmujących się pracą naukową.

Kol. Nałęcz mówi, że p. Nacz. Sokolewicz w swym pięknym i obszernym referacie nakreślił program maksimum.—Słyszy się na sali głosy o ciężkich czasach, konkurencji ze strony drogeryj i t. d. Że są ciężkie czasy, to o tem wszyscy wiemy, ale przecież mamy fakty w historji, że właśnie w okresach najcięższych powstawały piękne rzeczy. Każda wojna i rewolucja wnosi coś nowego, przynosi nowe hasła, stwarza nowe prądy. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że dzisiejszy kryzys może pchnąć i farmację na nowe tory. Z przyjemnością już konstatuję ten objaw. Wszyscy mówimy, że jest źle, wszyscy mówimy o wspólnym froncie. Być może znajdziemy jakiś wspólny język. P. Docent Olszewski mówił o wysokim poziomie aptek zakładowych we Francji.

Proszę Państwa, sądzę, że wiemy wszyscy, jak jest w naszych aptekach szpitalnych i pozwolę sobie zapytać się tu obecnych na sali przedstawicieli naszych władz nadzorczych, co w tej sprawie zostało zrobione i jakie są zamierzenia na przyszłość? Zapytuję ponadto, co stoi na przeszkodzie do powołania Izb Aptekarskich.

Jeżeli mam mówić o aptekach Ubezp. Społ., to system pracy w nich muszę porównać do systemu pracy w zakładach Forda. Gdzie w takich warun-

kach może być mowa o pracy naukowej, o przygotowaniu lekarstw zgodnie z wymogami nauki.

A teraz zastanówmy się nad punktami rozdzielczemi. Wszyscy pamiętamy polemikę w Wiadomościach Farmaceutycznych na temat partactwa lekarskiego w aptekach, pozwolę sobie zapytać się, jak mam nazwać wydawanie leków przez lekarzy. Czy to nie jest wkraczanie w nasze kompetencje, czy to nie jest partactwem aptekarskiem? Czy godność zawodowa lekarzy pozwala na tego rodzaju wkraczanie w nasze uprawnienia zawodowe?

Wobec powyższego bylibyśmy w zupełnym porządku, jeżeli zajęlibyśmy się leczeniem na modłę Wojnowskiego.

Była poruszana sprawa konkurencji ze strony drogeryj, a ja Wam, Panowie, powiem, że Wy za dużo tracicie energji na konkurencję pomiędzy sobą.

Ostatni zabrał głos prelegent p. Nacz. Sokolewicz, wyjaśniając sprawy poruszone przez przedmówców.

P. prezes Filipowicz dziękując jeszcze raz prelegentowi stwierdza, że zebranie jest jednym z etapów walki o wyłączność zawodową.

N.

Anormalne stosunki w zawodzie farmaceutycznym.*)

Społeczeństwo nasze jest zbyt skąpo informowane przez prasę codzienną o zagadnieniach polskiej farmacji. Przeciętny obywatel farmaceutę i aptekę poznaje tylko w razie nieszczęśliwego wypadku lub choroby, natomiast mało jest wtajemniczony w potrzeby i bolączki zawodu farmaceutycznego. Jeżeli się mówi o inteligencji i wolnych zawodach, to wymienia się przeważnie lekarza, inżyniera i adwokata, tak, jakby poza tymi trzema zawodami więcej zawodów z uniwersyteckiem wykształceniem nie istniało, a jeżeli istnieje, to jakby nie miało znaczenia państwowo-społeczno-gospodarczego.

Brak większego zainteresowania potrzebami polskiego aptekarstwa, jak również pewna abnegacja czynników rządowych do spraw aptekarskich od czasu odzyskania niepodległości, czy to w sprawie przeprowadzenia unifikacji ustawodawstwa aptekarskiego i zapewnienia podstaw egzystencji dla zawodu w postaci jasno sprecyzowanych artykułów prawnych dla placówek o charakterze naukowo-gospodarczym, naukowo - sanitarnym i naukowo-kulturalnym, jakiemi są w rzeczywistości apteki, szczególnie na głuchej prowincji, przynoszą niepowetowaną szkodę społeczeństwu i państwu. Aptekarstwo jest zbyt ważnym czynnikiem w życiu gospodarczem państwa, odgrywającem doniosłą rolę na wypadek wojny lub epidemji, żeby je traktować w ten sposób, jak to się obecnie praktykuje u nas. Aptekarstwo zbudowane na zdrowych podstawach gospodarczych i prawnych będzie podstawą rozwoju rodzimego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego oraz ważnym czynnikiem gospodarczym. Przemysł chemiczno - farmaceutyczny jest ściśle związany z ogólnym przemysłem chemicznym, mającym szerokie zastosowanie w technice. Dobrze zorganizowana sieć aptek z wzorowo urządzonemi laboratorjami aptecznemi (a takich może być w Polsce około 3.000), to tyleż eksperymentalnych placówek naukowych, pracujących bez żadnych subsydjów rządowych. Dobrze zorganizowane laboratorja apteczne mogą być jednocześnie placówkami badania środków spożywczych, wody do picia i wszelkiego rodzaju analiz do celów djagnostycznych. Placówki tego rodzaju mogłyby pracować w ścisłym kontakcie z władzami samorządowemi i państwowemi, przez co dałoby się zaoszczędzić duże sumy na niepotrzebne inwestycje na analogiczne placówki przez wyżej wymienione instytucje.

Żeby jednak aptekarz mógł spełniać swe wzniosłe posłannictwo, muszą być stworzone dla niego odpowiednie warunki pracy. Żyjemy w wieku wąskiej specjalizacji. Dlatego więc, żeby zadość uczynić wymaganiom stawianym obecnie specjalistom, musi być wcielona w życie zasada ścisłego rozgraniczenia kompetencyj zawodowych. Niestety, nie spotykamy tego u nas. Brak odpowiednich ustaw i rozporządzeń wykonawczych wprowadza chaos w życiu zawodowem aptekarstwa. Ujemnie o nas świadczy, że od 1918 roku nie zdobyliśmy się na unifikację ustawodawstwa aptekarskiego. Mamy dotychczas w Polsce pięć obowiązujących ustaw aptekarskich, całe dziesiątki rozporządzeń władz zaborczych oraz sporą ilość rozporządzeń władz polskich. Życie zawodu aptekarskiego jest normowane ustawodawstwem z przed stu lat, nie odpowiadającem w wielu wypadkach dzisiejszym potrzebom zawodu.

Zamiast iść z duchem postępu, w myśl słusznej zasady o właściwych ludziach na właściwem miejscu, cofamy się w średniowiecze. Ostatnie posunięcia na terenie Ubezpieczalń Społecznych są najlepszym dowodem.

Cofamy się do czasów, gdy myślą przewodnią było wynalezienie jakiegoś panaceum na wszystkie choroby. Na widowni Ubezpieczalń Społecznych widzimy obecnie takie panaceum od wszystkiego w postaci lekarza domowego, który ma nietylko stawiać djagnozę, lecz jednocześnie wydawać leki w postaci gotowych formuł. Tak więc Ubezpieczalnie Społeczne pasują lekarzy domowych na farmaceutów, a lekarze domowi woźnych i t. d. Jest jakieś błędne koło pojęć o kompetencji i uprawnieniu zawodowem. Nie pozostaje nic innego obecnie farmaceutom, jak bawić się w lekarzy przez udzielanie porad w aptekach, bo przecież każdy farmaceuta doskonale zna działanie i zastosowanie leków. Jeżeli godność zawodowa i etyka lekarska pozwoli lekarzom bawić się w aptekarzy, to aptekarze w obronie swej egzystencji mogą odpowiedzieć w ten sam sposób i zabawić się w lekarzy na modłę Wojnowskiego.

Stosunki tego rodzaju są nie do pomyślenia w nowoczesnym ustroju państwowym, przy obecnym po-

*) Streszczenie niniejszego artykułu ukazało się w „Kurjerze Porannym" z d. 14.II r. b.

stępie nauki oraz dostatecznej ilości specjalistów. Zagadnienie powyższe winno być szczegółowo rozważone przez odpowiednie czynniki rządowe. Nie można stosować dwóch różnych ustawodawstw w jednem państwie o sposobie wydawania i przechowywania leków, jak to spotykamy obecnie u nas. Nie można łamać zasad stosowanych we wszystkich kulturalnych państwach. Wreszcie bądźmy konsekwentni i przestrzegajmy głoszone hasła o właściwych ludziach na właściwem miejscu, co odpowiada hasłu zawodu aptekarskiego, że lek winien być przygotowywany i wydawany tylko przez farmaceutę i tylko z apteki.

A teraz zastanówmy się nad dalszemi konsekwencjami braku unifikacji ustawodawstwa aptekarskiego. Bodaj w żadnym zawodzie nie spotykamy dziwolągów tego rodzaju, żeby pełnoprawny zawodowiec z Warszawy miał mniejsze uprawnienia we Lwowie lub Krakowie, jak w Warszawie, natomiast pełnoprawny zawodowiec ze Lwowa i Krakowa miał jednakowe uprawnienia z zawodowcem z Warszawy na terenie Warszawy. Tego rodzaju stosunki panują jeszcze u nas w Polsce, w zawodzie farmaceutycznym.

Bardzo ważnym czynnikiem, regulującym sprawy danego zawodu jest samorząd zawodowy w postaci urzędowej izby. W Polsce istnieją izby lekarskie, adwokackie, rzemieślnicze, rolne i wiele innych. Nie powołano dotychczas do życia izb aptekarskich, jako urzędowej reprezentacji zawodowej, pomimo licznych memorjałów ze strony organizacyj farmaceutycznych, występujących solidarnie w powyższej sprawie już od szeregu lat.

Wreszcie bardzo ważnem zagadnieniem w życiu zawodu farmaceutycznego jest sposób otwierania nowych aptek, oparty na systemie koncesyjnym. Zarówno obowiązujące u nas ustawodawstwo aptekarskie, jak i oparty na niem system koncesyjny, należą już do przeżytków i nie odpowiadają poglądom młodego pokolenia farmaceutycznego, dążącego do wolnego osiedlania się, t. j. zakładania przez farmaceutę apteki tam, gdzie według jego uznania odpowiadają ku temu warunki. Istniejący obecnie system koncesyjny otwierania aptek winien ulec albo gruntownej reformie, albo też zupełnemu zniesieniu. W Polsce, stosownie do ilości mieszkańców, mogłoby być o tysiąc aptek więcej. Dokonanie takiej reformy dałoby możność samodzielnej pracy całemu szeregowi pełnoprawnych zawodowców i wpłynęłoby dodatnio na udostępnienie ludności zaopatrywania się w leki. Powstanie tysiąca nowych placówek ożywiłoby przemysł i handel związany z zaopatrywaniem aptek, zmniejszyłoby bezrobocie wśród farmaceutów oraz przez danie możności samodzielnej pracy setkom młodych aptekarzy, wpłynęłoby dodatnio na postęp polskiej farmacji.

Cz. Nałęcz.

Inż. H. LERER.

Chemikalja polskie na modłę niemiecką.

Nie jeden pewnie przeczytawszy tytuł pomyśli, iż ma do czynienia z „chochlikiem zecerskim" lub z oryginalnym paradoksem, lecz jest to, niestety smutna rzeczywistość.

Nienormalny stan rzeczy polega na tem, że polski wytwórca „traci głowę" nim swój nowy — z krajowych surowców wytworzony — preparat wprowadzi na rynek. Po żmudnej pracy twórczej spotyka go biurokratyczny stosunek odbiorców, którzy, nie orjentując się w dziedzinie produkcji, żądają, aby towar dostosować do norm farmakopealnych obcych — niemieckich, angielskich, czy też do starych norm austrjackich.

Jakim więc normom ma ten produkt odpowiadać? Wiadomo, iż każdy kraj posiada specyficzne warunki produkcji i różnorodne surowce, a od nich właśnie zależy czystość preparatów. Uwzględniając te warunki należy stworzyć własne normy farmakopealne. — Stopniowo, w miarę rozwoju przemysłu krajowego, normy te można zmieniać. — Tak działo się ze wszystkiemi farmakopeami, tak winna być stworzona i farmakopea polska.

Powinny powstać normy, które odpowiadałyby specyficznym warunkom polskiej wytwórczości, normy, które, nie utrudniałyby, lecz ułatwiały rozwój produkcji polskiej, normy, które byłyby wspólnym rezultatem myślowym polskich producentów i uczonych, a nie ślepem naśladownictwem obcych, nieprzystosowanych do naszych warunków, prawideł.

W wielu przecież wypadkach obce farmakopee nie tolerują najmniejszych nawet śladów zanieczyszczeń tylko dlatego, iż surowce tego kraju zanieczyszczeń takich nie zawierają, mimo, iż są one absolutnie nieszkodliwe i nie zmieniają działania preparatu.

Niemiecka farmakopea, np. nie dopuszcza śladów chlorków w mleczanie wapnia. Czyżby tak szkodliwy był ślad chlorku wapnia w tym mleczanie, czyż zmienia on zasadnicze działanie preparatu? Nie, jest to tylko rezultatem starań niemieckich producentów, by utrącić niepożądaną konkurencję przez zupełnie zbędne zaostrzenie norm. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej.

Producenci polscy powinni dołożyć wszelkich starań, aby kwestja norm farmakopealnych dla produktów, które są wyrabiane w kraju i z krajowych surowców, była jak najprędzej załatwiona.

Czy nie jest rzeczą conajmniej dziwną, że poważne nawet instytucje i poważni odbiorcy stawiają jako warunek sine qua non, że dostarczony towar musi odpowiadać normom niemieckim? Instytucje i odbiorcy ci wcale nie chcą lub nie mogą zrozumieć, że produkując z odrębnych surowców, częstokroć nie można przystosować preparatu do obcych norm i jakkolwiek nie odpowiada on tym normom zupełnie ściśle — może być jednak używany z takim samym skutkiem, jak niemiecki lub każdy inny.

Normy polskie winny być przeto stworzone w ścisłem porozumieniu z producentami, a nie w „gabinecie", oderwanym od produkcji, a wtedy normy te — specyficzne dla kraju i krajowych surowców — staną się nie przeszkodą w rozwoju polskiego przemysłu farmaceutycznego, lecz odwrotnie — jego aktywnym czynnikiem, a zniknie wtedy paradoks o „polskim produkcie na niemiecką modłę".

Bolączki polskiej farmacji.

W „Kurjerze Polskim" z dnia 21.II r. b. ukazało się streszczenie artykułu, który podajemy poniżej. — Red.

Prasa codzienna i zawodowa od szeregu miesięcy poświęca dużo uwagi stosunkom panującym w niektórych wolnych zawodach.

Mówi się o nadprodukcji inteligencji i o ciężkich warunkach materjalnych wolnych zawodów. Wskazuje się na niebezpieczeństwo dla społeczeństwa i państwa, mogące wyniknąć spowodu trudnych warunków materjalnych naszej inteligencji, którą wobec spadku zarobków nie stać już nietylko na książkę naukową, lecz nawet na prenumeratę prasy naukowo-zawodowej.

Zapewnienie odpowiednich warunków egzystencji i dalszego pomyślnego rozwoju zawodom, które są motorem postępu niezależności kulturalnej i gospodarczej naszego Narodu — jest obowiązkiem władz państwowych i całego społeczeństwa. Nauczeni gorzkiem doświadczeniem niewoli, winniśmy to ocenić lepiej niż inni. O potędze narodu decyduje przedewszystkiem jego poziom kulturalny i gospodarczy.

Biorąc pod uwagę wyżej przytoczone motywy, musimy wyciągnąć wniosek, że państwo winno dbać o zapewnienie jak najlepszych warunków rozwojowych zawodów, które odgrywają doniosłą rolę w czasie pokojowym, a w czasie wojny wchodzą w skład nowoczesnego systemu obrony.

Jednym właśnie z takich zawodów jest zawód farmaceutyczny, który, niestety, dotychczas nie cieszył się u nas należytą pieczą ze strony właściwych czynników. Mówiąc o zawodzie farmaceutycznym nie możemy pominąć przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, który jest dzieckiem skromnego laboratorjum aptecznego i tylko dzięki postępowi wiedzy i racjonalizacji produkcii został przeniesiony z apteki do obszernych hal fabrycznych, jest jednak ściśle związany z apteką i bez niej istnieć nie może. Biorąc pod uwagę powyższe mamy na myśli całokształt zagadnień aptekarstwa .

Jeżeli poddamy analizie stosunki panujące w zawodzie farmaceutycznym od czasu odrodzenia Polski, to musimy skonstatować, że sam zawód jako taki wydobył z siebie maksimum wysiłku, żeby naprawić to, co się działo za czasów niewoli. Jest jednak wiele zagadnień, o których sam zawód nie może decydować. Do zagadnień tego rodzaju należy w pierwszym rzędzie ustrój aptekarski ,który wymaga opracowania i wydania odpowiednich ustaw. Urzeczywistnienie tego rodzaju rzeczy leży poza sferą dobrych chęci przedstawicieli samego zawodu farmaceutycznego. Tu muszą działać decydujące czynniki państwowe. Wkroczyliśmy już w siedemnasty rok naszej niepodległości, a nie posiadamy ustawodawstwa aptekarskiego. Obowiązuje dotychczas w Polsce pięć różnych ustaw aptekarskich. Niema ' · dotychczas odpowiednich przepisów ściśle określających kompetencje t. zw. składów aptecznych, pełniących w wielu wypadkach rolę nielegalnych aptek.

Jest rzeczą niedopuszczalną fakt tolerancji przez władze nadzorcze Min. Op. Sp. zatrudniania w aptekach szpitalnych personelu bez żadnych kwalifikacyj zawodowych. Nie będziemy przytaczać szpitali prowincjonalnych, wystarczy rozejrzeć się w szpitalach warszawskich. Fakt powyższy jest tem smutniejszy, że dzieje się to w stolicy pod bokiem władz wszystkich instancyj. A przecież słyszeliśmy tyle pięknych słów o właściwych ludziach na właściwem miejscu...

JÓZEF ROSENBERG — Łódź.

Z dziejów najstarszych aptek w Łodzi.

W raporcie urzędowym z podróży inspekcyjnej z lat 80-tych 18 stulecia czytamy:

„W mieście Radomiu zupełnie niema doktora prócz balwierzów (t. j. cyrulików wzgl. po dzisiejszemu: fryzjerów) których, nie wiem dlaczego, zowią — felczerami... **Apteka** — **jest**, ale — nikczemna (w znaczeniu: do niczego). — Na ucznia nakładało miasto d a r e m n i e. N i c się nie nauczył, i — niemasz w mieście... **Solec** — nie wie, g d z i e im się p.o.d.z.i.a.ł (ma się rozumieć: kandydat na przyszłego doktora).

Ryczywół (w Lubelskiem, znany z powiedzenia Ign. Krasickiego w „Pamiętniku z podróży": „O Ryczywole — zamilczeć wolę"), otóż „Ryczywół — także zawiedziony: chirurg ich Walenty Kupliński, **nic** się nie nauczywszy, służy... na **poczcie** w Jeziornej..."

Ten mimowolnie **humorystyczny** obrazek wiernie odzwierciadla **smutną** rzeczywistość ówczesnego zaniedbania na polu zdrowotności publ. po małych, a czasami nawet i większych miastach polskich. Bo też, aż po pierwsze lata w. 19-go nie istniała należycie zorganizowana służba zdrowia, tudzież jaka taka pomoc lekarska dla szerokich warstw ludności. Nie było na prowincji ani dostatecznej ilości wykwalifikowanych lekarzy, ani też — **aptek.** Dotyczy to także i malutkiej wówczas Łodzi.

Leki nabywano na jarmarkach, u wędrownych sprzedawców różnych, często podejrzanych, specyfików i — trucizn... Albo też u „olejkarzy", również okrężnych handlarzy olejków, esencyj i „cudownych' 'eliksirów, maści i mikstur. Mówiąc nawiasem, — i dzisiaj, nie brak tu i ówdzie, a zwłaszcza na bruku dużych miast — m. in. i w Łodzi — podobnych wykpigroszów. — Środki lecznicze sprzedawano pozatem w — sklepach spożywczych lub składach materjałów... malarskich. Z jakiem niebezpieczeństwem dla zdrowia ludzkiego — łatwo się domyśleć... Ścisłej kontroli ze strony władz publ. — nie było... Nadto — sprzedażą leków trudnili się nieraz i szanowni zresztą mistrze pędzelka i brzytwy, obok swoich stałych lekarskich czynności, jak stawianie pijawek, baniek i t. p.

Tak zasłużona na polu oświaty i wychowania, Komisja Edukacji Narodowej, przyczyniła się do uzdrowienia stosunków także i w tej dziedzinie. Z jej to inicjatywy wyszedł w r. 1778: „Projekt względem urządzenia **aptek**". Rozporządzenie ze — sławnej pamięci dnia 3 Maja 1791 r. — poleca spowodowanie: „co należy do zachowania i pewności zdrowia ludzkiego".— Wszelako chwalebnym tym usiłowaniom położyła kres klęska rozbiorów.

Zaczęto je kontynuować z nastaniem Księstwa Warszawskiego w r. 1807, a potem, bardzo już systematycznie po utworzeniu autonomicznego Królestwa Kongresowego.

Wówczas-to powstała w Warszawie „Najwyższa Dyrekcja, wzgl. Rada — Zdrowia". Z tejże ramienia po wszystkich okręgach administracyjnych jęły działać i opiekować się sanitarnym stanem ludności „Departamentowe (później: „Obwodowe") Rady Lekarskie", z lekarzami, czyli t. zw. **fizykami** obwodowymi na czele.

Idźmy teraz dalej, zajrzyjmy do ambulatorjów i tak zw. składnic Ubezp. Społ. Toż samo Min. Opieki Społ. toleruje pseudoapteki w postaci punktów rozdawnictwa leków bez fachowego personelu farmaceutycznego.

Pozwalamy sobie zwrócić się z zapytaniem do tegoż Ministerstwa w imię jakich przesłanek wydziedzicza się zawód farmaceutyczny z jego uprawnień na korzyść lekarzy i innego personelu niefachowego. Zapytujemy, jaka racja stanu każe łożyć olbrzymie fundusze na wyższe zakłady naukowe po to, żeby wychowanków tych uczelni pozbawiać możności pracy fachowej i środków egzystencji. Mniemamy, że hasło o właściwych ludziach na właściwem miejscu winno mieć zastosowanie przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie obywateli.

Sądzimy, że hasło zawodu farmaceutycznego o wyłączności zawodowej, żeby leki były przygotowywane i wydawane wyłącznie przez farmaceutów i tylko z aptek, jako instytucyj odpowiednio do tego przystosowanych, winno znaleźć całkowite zrozumienie i poparcie w sferach rządowych.

A teraz przejdźmy do innego zagadnienia, a mianowicie—urzędowego samorządu zawodowego. Prawie wszystkie zawody posiadaja swe izby, jedynie zawód farmaceutyczny dotychczas nie posiada izb aptekarskich, pomimo licznych zabiegów ze strony sfer zawodowych. Zawód aptekarski jest pozbawiony swej urzędowej reprezentacji i nie ma możności rozwijać swej działalności w takim zakresie, jakiego wymaga dobro społeczeństwa i zawodu.

Farmacja jest nauką stosowaną, korzysta ze zdobyczy nauk przyrodniczych, każdy farmaceuta musi śledzić za postępem tych nauk, a przeto winno być troską sfer miarodajnych, żeby farmaceuta miał odpowiednie ku temu warunki i mógł się wywiązać z ciążących na nim obowiązków.

Jutrem farmacji i medycyny jest profilaktyka i higjena. Żeby być dostatecznie do tego przygotowanym należy więcej czasu poświęcać pracy przy mikroskopie i w laboratorjum.

Jednak, żeby módz podołać temu zadaniu, trzeba przeprowadzić cały szereg zasadniczych reform w zawodzie farmaceutycznym, sięgających głęboko w sam ustrój, zapewniających możność egzystencji i rozwoju wszystkim członkom zawodu.

Poruszone zagadnienia postaramy się omówić obszerniej w następnych numerach „Kurjera Polskiego". *Cz. N.*

DYŻURY ŚWIĄTECZNE W WOJ. LUBELSKIEM.

URZĄD WOJEWÓDZKI LUBELSKI
Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia
L. ZPS. VIII. 1. 3/35.
Lublin, dnia 13 lutego 1935 r.
Zamykanie aptek w niedziele i święta.

Do
Zarządu Związku Pracowników Farmaceutow
w Warszawie,
ul. Marszałkowska 138.

Urząd Wojewódzki przesyła w załączeniu do wiadomości odpis pisma okólnego przesłanego do Panów Starostów Powiatowych i Grodzkiego w Lublinie, o wprowadzeniu w aptekach publicznych dyżurów kolejnych dziennych w niedziele i święta z dniem 1 marca 1935 r.

Za Wojewodę:
(—) J. Zawidzki,
Inspektor Farmaceutyczny.

Łódź, należąca wtedy do Obwodu łęczyckiego, ów przyszły ogromny ośrodek rozgałęzionego przemysłu, znajdowała się naówczas dopiero w powijakach W r. 1821 liczy Łódź zaledwie 799 mieszkańców i 112 kominów (t. j.: domów mieszkalnych, nie — zaś: kominów fabrycznych).

Po lekarstwa w nagłych, koniecznych, wypadkach — udawano się furmanką, albo też pieszo do aptek w... Zgierzu. Na codzień radzono sobie tak, iż kupowano leki na miejscu, w sklepach, u „olejkarzy", znachorów i t. d., lub leczono zawodnemi nieraz i zgubnemi domowemi sposoby.

Tymczasem, z inicjatywy Prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, radcy Stanu Rajmunda Rembielińskiego, — począwszy od r 1823, napływają w nasze strony liczni fachowcy rzemieślnicy, a zwłaszcza tkacze, tudzież fabrykanci sukna nawet z zagranicy, szczególnie z Saksonji, Śląska i Prus. Szło bowiem o podniesienie przemysłu w kraju.

Zarazem ściągają w okolicę Łodzi ludzie ze wsi, znęceni widokami uzyskana zarobku. Dookoła mieścin powstaje wieniec osad fabrycznych, jakoto: „na Łódce", Wólka, i — inne.

Ludność Łodzi, która do r. 1823 wynosiła 799 dusz, w r. 1828 dosięga już — 4.273 i zaczyna pod tym względem prześcigać Zgierz. I ta ludność domaga się apteki. Popiera tę sprawę fizyk obwodowy w Łęczycy, który już nieraz drogą inspekcyj, tudzież okólników do „szlachetnego" magistratu m. Łodzi, zwalczał gorliwie plagę pokątnych sprzedawców lekarstw.

Niebawem zjawił się i kandydat na aptekarza: Magister farmacji Karol Kitschen, z Niemiec, który, nostryfikowawszy się, mówiąc po dzisiejszemu, uzyskał w marcu 1828 r. od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w Warszawie, koncesję na aptekę w m. Łodzi.

Atoli instalacja apteki szła, widać, dość opornie, bo — na drugie skolei zapytanie z urzędu Obwodowego w Łęczycy, burmistrz łódzki w czerwcu 1828 r. donosi, że: „dotąd apteka przez p. Kitschen urządzoną nie została... Lecz skoro to nastąpi, nie przepomni burmistrz zdać stosowne rapportu". Osiem dalszych miesięcy upływa, a o aptece ani słychu ani dychu.

Aż wreszcie pismem z dnia — już — 18 lutego 1829 r. zniecierpliwiony snać Komisarz Obwodowy, znów interpeluje Łódź, stanowczo i dobitnie: „Czyli p. Kitschen aptekę otworzył, lub — nie?"

Na to burmistrz: „że p. Kitschen dotąd nie otworzył apteki, przysposabia bowiem dopiero wszystko, co tylko do takowej potrzebnem jest, tak, co się tyczy lekarstw, jakoteż utensyljów. lecz, skoro to skompletowanem zostanie, i (domyślne: Kitschen) będzie w zamiarze otworzenia takowej, nie przepomni burmistrz złożyć stosownego rapportu".

Paradne jest to: „skoro będzie (nadal) w zamiarze otworzenia..." Widocznie K. wahał się... Chciał rezygnować z przedsięwzięcia... Wiadomo: A to wielkie wydatki — na leki i przybory, a to kosztowny i uciążliwy — w ówczesnych stosunkach wielce ryzykowny, transport tychże na miejsce, a to — nagłe wreszcie spostrzeżenie, że na najpotrzebniejsze rzeczy zabrakło grosza w kabzie. Ale poczciwiec burmistrz zapewne perswadował mu, żeby nie ustępował tym przeciwnościom.

We wrześniu r. 1829 znów monit z Łęczycy o raport do 4 dni pod karą paletu 10 złp. (grzywna dla opieszałych urzędników).

URZĄD WOJEWÓDZKI LUBELSKI
Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia
L. ZPS. VIII. 1. 3/35.
Lublin, dnia 12 lutego 1935 r.
Zamykanie aptek publicznych w niedziele i święta.

Do

Panów Starostów Powiatowych Województwa Lubelskiego oraz Pana Starosty Grodzkiego w Lublinie.

Wobec przeciążenia pracą personelu farmaceutycznego w aptekach publicznych, który zatrudniony jest we wszystkie święta i niedziele, nie wykluczając takich świąt, jak Wielkanoc i Boże Narodzenie, Urząd Wojewódzki na zasadzie § 29 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 sierpnia 1930 roku (Dz. U. R. P. Nr. 6 z 26 stycznia 1931 roku) zarządza, aby z dniem 1 marca 1935 roku wprowadzone zostały w aptekach publicznych dyżury kolejne dzienne w niedziele i we wszystkie święta, w miejscowościach, gdzie istnieje więcej niż jedna apteka.

Jednocześnie Urząd Wojewódzki prosi o dopilnowanie, aby rozporządzenie to było ściśle wykonane, kierowników zaś aptek, którzyby niepodporządkowali się, należy pociągać do odpowiedzialności karnej, na zasadzie ogólnie obowiązujących przepisów.

Urząd Wojewódzki zaznacza, że w m. Siedlcach, Zamościu i Chełmie powinny pełnić dyżury świąteczne i nocne conajmniej 2 apteki, zaś w m. Lublinie od 4-ch do 5 aptek. Kolejność dyżurów aptek winna być oznaczona przez kierowników tychże i podana w odpowiedni sposób do publicznej wiadomości.

O powyższem rozporządzeniu należy n i e z w ł o c z n i e powiadomić wszystkich kierowników aptek publicznych na terenie powiatu (miasta), doręczając im powiadomienia za pokwitowaniem.

Za Wojewodę:
(—) **Dr. J. Danielski.**
Naczelnik Wydziału.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE CZY INSTYTUCJA SPOŁECZNA?

Słynne już dzisiaj rozporządzenie Min. Opieki Społecznej z dnia 28.XII.33 r., mocą którego wydawanie leków może się odbywać również poza aptekami, zaczyna wydawać plony. Wraz z wprowadzeniem instytucji lekarza domowego, rozpoczęła Ubezpieczalnia Społeczna realizować swe dawne, choć nieco zmodyfikowane, plany na odcinku zaopatrywania ubezpieczonych w leki. Przystępuje mianowicie do masowego zakładania punktów rozdawania leków w formie t. zw. „apteczek domowych" w gabinetach lekarskich. Ze względu na to, że wspomniane „apteczki domowe" pociągną za sobą głęboką zmianę w panujących stosunkach zawodowych farmacji polskiej, należy się tem zagadnieniem więcej zainteresować i celowość takiej reorganizacji rozpatrzeć z szerszego ogólniejszego punktu widzenia.

Uznajemy w zupełności konieczność uzdrowienia Ubezpieczalni Społecznych, stoimy jednakże na stanowisku, że reforma Ubezpieczalni Społecznych nie może się odbywać kosztem istniejących placówek gospodarczych prywatnych. Zdawało się, że zdecydowanie zapowiedziane zracjonalizowania instytucji ubezpieczeniowych w Polsce przez p. premjera Kozłowskiego, w sensie ukrócenia wybujałego czynni-

---

Nareszcie — 3 lutego 1930 r., burmistrz donosi z widoczną satysfakcją, że: „właściciel apteki tutejszej takową już otworzy".

Jednakowoż Karol Kitschen niebawem, w czerwcu 1830 r., umiera, syt życia i chwały pionjera farmacji w m. Łodzi. Być może tak mu „nadojadły" **a m b a r a s y i k w a s y** w związku z urządzaniem apteki...

Apteka z nakazu władz została zamknięta i opieczętowana — spowodu, że zatrudniony w niej po zgonie Kitschena jako zarządca Karol Riemann, jakkolwiek miał świadectwa od władz pruskich i zajęty był poprzednio w aptece zgierskiej, nie posiadał jednak dostatecznych i właściwych kwalifikacyj. Jak widać, już wówczas nie żartowano u nas z kontrolą uprawnień zawodowych.

Przykre to było zapewne dla wdowy po Kitschenie, zwłaszcza, że łączyła ją z owym prowizorem Reimannem nić wzajemnej sympatji i zamierzała wejść z nim w związek małżeński, ale trudno...

W myśl wskazań władzy (musiała) sprowadziła innego, jak wtedy nazywano, „subjekta farmacji". Lecz ten okazał się zupełnym nowicjuszem i również bez pełnych kwalifikacyj. To też Komisarz Obwodu po 3 miesiącach, znowu polecił aptekę — prosto z mostu — zamknąć. Wreszcie w pamiętnym z wybuchu powstania listopadzie r. 1830, objął aptekę w zarząd pełnoprawny „podaptekarz", Ludwik Boerner, magister farmacji z Warszawy. Wdowa Kitschenowa, wyszedłszy za Reimanna, w jakiś czas potem, odpowiednio do „instrukcji dla aptek, musiała aptekę odsprzedać zawodowemu aptekarzowi.

Pominiemy dokładną kronikę owej najstarszej, tudzież paru następnych aptek łódzkich, ograniczając się do ciekawszych wyjątków z ich dziejów na tle charakterystycznej korespondencji urzędowej oraz innych zapisków w odnośn. aktach archiwalnych.

W r. 1840 ludność Łodzi dosięgła 13.000, w r. 1841 — 16,000 głów. Składała się we wielkiej części z warstw pracujących: liczyła „306 rzemieślników i 8.383 — czeladzi i wyrobników (t. j. robotników dziennych), w razie słabości najwięcej środkami domowemi się leczących", jak podaje urzędowa zapiska. W istocie, wyzyskiwany i źle wynagradzany ten proletarjat, nie zawsze miał możność korzystania z drogich środków aptecznych.

Tego argumentu używał ówczesny właściciel najstarszej apteki łódzkiej Bogumił Zimmermann, ażeby udaremnić założenie nowej przez Wincentego Orłowskiego. Druga apteka stała się jednak koniecznością właśnie spowodu wzrostu zaludnienia.

To też Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z końcem r. 1840 udzieliła pomienionemu Orłowskiemu żądanego przezeń zezwolenia na przeniesienie właśnie jego apteki z Kłodawy do Łodzi, z tem jednak aby umieścić ją na osadzie „Łódka".

Orłowski wynajął w tym celu lokal na Łódce pod Nr. 53 (w okolicach dzisiejszej ul. Nawrot lub Głównej), w oddaleniu przeszło 2 klm. od apteki Zimmermanna. Mimo to ten ostatni wniósł z miejsca sprzeciwy do władz, z których jeden — do burmistrza z 25.I 1841. Pozwolę je sobie w urywkach przytoczyć:

ka administracyjnego i wysunięcia na plan pierwszy czynnika fachowego (lekarzy oraz farmaceutów), jest zapoczątkowaniem nowej ery tych zakładów społecznych. Dotychczas jednak zaobserwowane przejawy odbywającej się reorganizacji uprawniają do przypuszczeń, że zasadnicza idea została spaczona, że nie dąży się do usunięcia zasadniczych błędów organizacyjnych, a przeciwnie dla utrzymania przerostów biurokratycznych—redukuje się te pozycje budżetowe, które dla ubezpieczonego przedstawiały konkretne korzyści (świadczenia chorobowe). Nowemi eksperymentami wprowadza się zamęt w ustalonym porządku społecznym i naraża całe dziedziny życia gospodarczego i zawody na pauperyzację i zagładę. Nie miejsce tutaj na omówienie całokształtu przeprowadzonej reformy i dlatego ograniczamy się do zanalizowania małego jej odcinka t. zn. działu aptekarskiego.

Już w roku 1902 uznały niektóre ustawodawstwa (coprawda zaborcze) zasadę, że dobro chorego wymaga nietylko dobrej opieki lekarskiej, lecz w równym stopniu najwyższej jakości zastosowanych leków. Zasada powyższa znalazła swój wyraz w założeniu ustawodawców, kierujących się wyłącznie troską o zabezpieczenie zdrowia publicznego, aby lek był wydany i przyrządzony przez farmaceutę w aptece. Tymczasem dzisiaj, w 25 lat po usankcjonowaniu tej zasady przez wszystkie ustawodawstwa sanitarne państw cywilizowanych, Ubezpieczalnie w Polsce łamią tę niewzruszalną zasadę i ustanawiają małowartościowe namiastki aptek, w których funkcje farmaceuty spełniać mają lekarze. Pomijając już zasadniczy błąd organizacyjny w zakładaniu jednostek wykluczających wszelką kontrolę ilości i jakości wydawanych leków trzeba stwierdzić, że pociągnięcie to jest pozbawione jakichkolwiek podstaw ideowych i naukowych, a wypływa wyłącznie z pobudek czysto handlowych, bez należytego uwzględnienia dobra ubezpieczonego oraz interesu ogólno społecznego. Po zrealizowaniu planu „apteczek lekarskich" obecny lekospis Ubezpieczalni uległby w praktyce redukcji do 180 środków leczniczych i gdyby ubezpieczeni zaczęli myśleć kategorjami wyłącznie handlowemi (jak to czyni obecnie Ubezpieczalnia, to wątpić należy, czy w dalszym ciągu metoda narkotyzowania społeczeństwa frazesami okaże się skuteczną. Czas już najwyższy, by zlikwidowano dwutorowość polityki społecznej. Z jednej strony kształci się za pieniądze publiczne wysoko kwalifikowanych farmaceutów, a z drugiej strony zacieśnia się ich możliwości zarobkowe. Nie wolno niszczyć istniejących placówek gospodarczych dla ochrony wybujałego biurokratyzmu, gdyż w ten sposób zmniejszamy dochody skarbowe i zdolności obronne narodu. **Tien.**

UMOWY ZBIOROWE A STANOWISKO WOBEC NICH WŁAŚCICIELI APTEK.

Dużo się ostatnio pisze na temat porozumienia między obydwoma odłamami naszego zawodu, w ostatnim N-rze „Kroniki" znajdujemy aż 3 tej treści artykuły. Niestety poza cytowanemi przez kol. Nałęcza słowami p. prez. Filipowicza, trudno doszukać się czegoś podobnego na obszernych łamach „Wiadomości Farmaceutycznych". Nie powiem niczego nowego, stwierdzając, że panowie właściciele aptek, ogółem biorąc, są zdecydowanymi przeciwnikami porozumienia, a przynajmniej tej jego części, która więcej dotyczy pracowników, mianowicie umowy zbiorowej. Swego czasu, podczas konjunktury, wiele odbyło się wspólnych konferencyj, na któ-

---

„Gdy pozwolenie nastąpiło jedynie po to, aby przyjść w pomoc obywatelom w odległych częściach miasta a od mojej apteki zbyt oddalonym przeto powinna być stosownie do ustawy aptekarskiej umieszczoną... P. Orłowski wynajął lokal bardzo blisko u pani Kolber, co się sprzeciwia dążności pozwolenia i nie przyjdzie bynajmnej w pomoc o kilka wiorst odległym

Tam właśnie, na „Rynku Górnym lub bielniczym naprzeciw mieszkańców, zakładów fabrycznych W-go Gaiera, Kopisza i in." będzie, zdaniem petenta, najstosowniejsze miejsce dla nowej apteki; i wywodzi on dalej: „Dążność więc p. Orłowskiego jest wcale innego rodzaju, — nie owa pozorna litość przyjścia w pomoc cierpiącej ludzkości... Jest to raczej chytry podstęp, aby mnie całkowicie me utrzymanie wydrzeć i — z liczną familją do nędzy przywieść". W konkluzji uprasza o wzbronienie założenia apteki na Łódce.

„Albowiem najlepsze okolice szlacheckie od Piotrkowa, Pabjanic, Rawy, już p. Orłowski przeymię, i całą praktykę mnie zabierze. Należałoby do niego miasto, ciągnące się za jego apteką wiorst 5, z wielkiemi zakładami przędzalnianemi, ulicami, kolonjami, gdy dla mnie tylko ¾ wiorsty..." „Cóż wówczas — biada z patosem — ze mną nastąpi i z całą moją familją? Oto to, co z niektóremi fabrykantami: tłómoczek pod pachę i — kij w rękę..."

Lecz tak burmistrz, jak i lekarz obwodowy, zgodnie zaopinjowali, że lokal na Łódce zapewni „dogodność" mieszkańcom tej nowej dzielnicy. „Jakkolwiek są to czcze wnioski" — pisze burmistrz do Komisarza Obw, raportując o reklamacjach Zimmermanna, — „i tchną prawdziwą chytrością ogarnienia zysków całego miasta, a dla bezradności swojej na żadną nie zasługują uwagę, w zamiarze jednak położenia tamy pieniactwu p. Zimmermanna, który zapewne w tym celu udał się teraz do Warszawy, wnioskiem jest burmistrza, iżby Wiel-ny Komisarz Obw. stosowne przełożenie do Rządu Gubernjalnego.. jaknajrychlej uczynić raczył".

W końcu jednak wygrał Orłowski i w kwietniu 1842 r. po z górą całorocznej walce, otworzył aptekę na Łódce, którą coprawda wkrótce odsprzedał. Ale dość o tych ambarasach pierwszych aptekarzy łódzkich.

Dodamy jeszcze kilka szczegółów:

W aktach z r. 1855 czytamy: Pierwsza apteka, która dziś należy do Maksymiljana Leinwebera, jest w Rynku Nowego Miasta (dzisiejszy Plac Wolności), druga — dziś do Juljana Knolla,— w środkowym punkcie dzielnicy fabrycznej. (Była na rogu ul. Piotrkowskiej i Przejazd).

Mieszkańcy Starego Miasta, głównie Żydzi, utyskują na brak szybkiej pomocy".

Wiemy też skądinąd, że w Łodzi w r. 1855 było już 24½ tysiąca mieszkańców.

Założona tedy została wówczas 3-ia apteka. Wtedy zaś Leinweber przeniósł swoją na róg Starego Rynku i Północnej.

Druga zaś wedle kolejności apteka przeprowadziła się na róg Piotrkowskiej i Południowej.

Łódź rosła szybko. W r. 1859 ludność liczyła 29.450 osób, w r. 1868 — już 42.220. W r. 1869 otwarto w Łodzi 5-tą z rzędu aptekę.

Takie są w zarysie dzieje kilku najstarszych aptek w Łodzi.

rych sprawę umowy obszernie omawiano, niestety tylko w sporadycznych wypadkach, umowa przychodziła do skutku. Z uwagi na to, że na terenie Oddziału Krakowskiego ZZFP zawarto pierwszą z nielicznych umów zbiorowych, mamy w tym kierunku dość znaczne doświadczenie, które dziś, kiedy znów o tych sprawach zaczyna być mowa, każe nam zastanowić się, nad powodami, dla których tak się bronią przed zawarciem umowy właściciele aptek.

Pomijając dawne umowy zbiorowe, istniejące jeszcze za czasów inflacji, lub krótko po niej, pierwszą na terenie Rzeczypospolitej umowę zbiorową zawarł Oddział Krakowski ZZFP z Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej, na przełomie roku 1929 — 30. Był to wynik podwyżki taksy laborum, wydanej 4.IV.1929, taksy, która zresztą z minimalnemi zmianami, obowiązuje do dzisiejszego dnia. W owym czasie termin „bezrobotny" w odnieniesieniu do pracownika - farmaceuty był praktycznie biorąc nieznany. Pertraktacje, poprzedzające podpisanie umowy trwały długo, lecz po wielu, coraz to nowych, poprawkach i zmianach, umowa ujrzała wreszcie światło dzienne i weszła w życie we wszystkich aptekach na odnośnym terenie. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że wobec podwyżki taksy laborum, płace przewidziane umową były wyższe od przeciętnie płaconych, przed jej ukazaniem się, przeciwnie, były nawet dość liczne wypadki, gdzie było wręcz odwrotnie, to też Związek zastrzegł w umowie, że płace wyższe niż przewidziane umową, pozostaną nadal w mocy. Korzyść jaką zapewniała umowa pracownikom, polegała na tem, że pracownik obejmujący posadę, nie musiał omawiać warunków płacy i w miarę wzrostu ilości lat pracy zawodowej, miał zapewniony awans. Odpadała też obawa utraty posady, spowodu, że pracownik jest za drogi, bo wszyscy pracownicy o równych kwalifikacjach zawodowych, jednakowo mieli być wynagradzani.

Niedługo jednak trwały błogie czasy pracowników na naszym terenie. Kiedy wygasł termin, na który umowa była zawarta, już z końcem roku 1931, Gremjum wprawdzie wykazało chęć jej przedłużenia, jednak wysunęło nowe, obniżone warunki, tłumacząc je spadkiem czynności w aptekach. I znów po kilku konferencjach i licznych targach umowę podpisano, od tej jednak chwili zaczęło się coś psuć, w tak ładnie rozpoczętej zgodzie. Okresy ważności umowy zaczynają odtąd być coraz to krótsze, a obniżki coraz to większe. Aż wreszcie w roku 1932, przedstawiciele Gremjum, po dłuższych naradach i odwoływaniu się do Walnego Zebrania, oświadczyli, że dalszego przedłużenia nie podpiszą. Nie pomogły rozliczne argumenty, nie pomogły interwencje inspektora pracy, umowa przestała istnieć, na korzyść umów indywidualnych.

Powody, dla których przedstawiciele Gremjum nie chcieli umowy więcej przedłużać były rozmaite, o wielu z nich mówiło się na konferencjach, innych może bardziej zasadniczych, musieliśmy się domyśleć. Odważę się nawet powiedzieć więcej, że te powody które na konferencjach podawano delegatom Związku, nie były faktyczne, lecz służyć miały raczej do zamaskowania tych, o których mówić nie chciano. Bo czyż można brać na serjo argument jednego z przedstawicieli Gremjum, że „umowa jest niemoralna, bo każe jednakowo wynagradzać lepszego i gorszego pracownika", skoro przecież płace przewidziane umową były minimalne i każdy aptekarz mógł dowolnie więcej płacić pracownikowi, z którego był więcej zadowolony. Mówiono też, że umowa przyczynia się do wzrostu bezrobocia, bo aptekarz zmuszony do płacenia „wygórowanych" pensyj w myśl umowy, redukuje swój personel, jakgdyby przedtem który z panów właścicieli aptek zatrudniał większy personel, niż był mu potrzebny. Już całkiem niepoważny argument przytoczył jeden z przedstawicieli Gremjum, oświadczając, że w Krakowie 75% ludności korzysta z Kasy Chorych, zaś 25% nie ma za co się leczyć, to też apteki nie mogą płacić tak wysokich pensyj; na pytanie jednak z czego właściwie utrzymuje się trzydzieści kilka aptek w Krakowie, nie otrzymała nasza delegacja żadnej odpowiedzi. Prawdziwa przyczyna zerwania umowy była tylko jedna, utrzymuje się ona do dnia dzisiejszego powodując w całej rozciągłości wszelkie odmowy pertraktacyj na temat jej wznowienia, czy też zawarcia na terenie innego Oddziału. Jest nią bezrobocie. Bezrobocie wśród farmaceutów pracowników zaczęło się na większą skalę w wspomnianym wyżej okresie. Spowodowało ono, że jeszcze podczas trwania umowy zbiorowej, nie była ona w coraz to liczniejszych przypadkach przestrzegana. Koledzy którzy nie mogli uzyskać posady na warunkach przewidzianych umową, usiłowali ją znaleźć, obniżając indywidualnie swe wymagania, zaczęła się gwałtowna licytacja in minus, przybierająca coraz to większe rozmiary, tak że ci z pośród aptekarzy, których personel płatny był na podstawie umowy, rozumiejący jej wartość dla obydwu stron, przechodzili do obozu przeciwników umowy, widząc, że na jej utrzymaniu tracą, gdyż po jej zerwaniu potrafiliby zmusić swój personel do przystania na obniżkę poborów. To też na Walnem Zebraniu Gremjum, poprzedzającem definitywne zerwanie rokowań o przedłużenie umowy, panowała nieznana dotychczas jednomyślność, 2 tylko, czy 3 osoby głosowały za umową, byli to ludzie młodzi, niedawni jeszcze pracownicy; zyskali też sobie pogardliwe miano „konfidentów Związku"; Teraz więc, kiedy umowa ostatecznie upadła zaczęli przeciwnicy umowy zbierać plon swych trudów. Nie było chyba na całym terenie Gremjum apteki, gdzie płace nie zostałyby mniej, lub więcej poważnie obniżone. Niestety nie skończyło się na tych tylko obniżkach, po nich przyszły następne, a po tych znów świeże. Kandydatów na posady na najniższych warunkach jest zawsze dość, jeśli nawet ze względu na walory osobiste nie przyjęłoby się ich na posadę, to jednak można straszyć nimi dowolnie, opornych. To wszystko tłumaczy się kryzysem i spadkiem obrotów, czy jednak wszystkie klęski spadające na właściciela apteki, ponosić ma bez reszty pracownik? Czy obniżka taksy, udzielanie opustów i t. d. to wszystko ma iść na rachunek pracownika? Nikt nie może dowieść, że obniżki przystosowano do spadku obrotów, nie można bowiem zapominać, że prócz obniżenia pensyj zredukowano również poważną część personelu. Jeśli więc nawet przyjmie się, że obroty spadły o 50% w stosunku do czasów konjunktury, to personel w przeważającej liczbie aptek o tyle właśnie zredukowano, zaś na pokrycie swych stałych nie obniżonych wydatków, t. zw. „sztywnych", zredukowano pensje o połowę. Zapominają panowie właściciele, że ostatecznie pracow-

nik też jest człowiekiem i też w swym budżecie ma „sztywne" wydatki. Przytem wszystkiem należy jednak zanotować pewien „przywilej", który pracownicy uzyskali. Dawniej obrót apteki był jakiemś „tabu", o którem pracownikowi nietylko wiedzieć, ale nawet myśleć nie było wolno, dziś nie jest on dla nas tajemnicą, bo przy każdej nowej propozycji obniżki, o nim się mówi, często jednak bardzo przesadnie...

Dziś więc kwitną umowy indywidualne i nikt chyba z pp. aptekarzy nie może narzekać, że pensje personelu są zbyt wysokie. W razie potrzeby stosuje się nowy system, który, acz niezbyt etyczny, bardzo jest użyteczny w praktyce: bez żadnej przyczyny, wypowiada się personelowi posady. Przez dłuższy czas nie wspomina się o tem, aż pod koniec trzeciego miesiąca, kiedy pracownik jest już odpowiednio nastawiony, proponuje się pozostawienie na posadzie, lecz na obniżonych warunkach płacy. Pracownikowi trudno tej „przyjaźnie wyciągniętej dłoni" nie przyjąć, skoro wie aż nadto dobrze, że nim znajdzie nową posadę, skończy się 6-miesięczny okres pobierania zasiłku z Funduszu bezrobotnych.

Takie oto są owoce zerwanej umowy, każdy przyzna, że dość piękne, by nowej umowy nie zawierać. I, utinam falsus vates sim, boję się, że ci z kolegów, którzy łudzą się nadzieją przeprowadzenia umów zbiorowych na terenie całego państwa, rozczarują się. Chyba, że zainteresują się w tem Władze. A może pp. właściciele, po gruntownem zastanowieniu się zauważą, że coś w tem ich postępowaniu nie jest w porządku... **M. Żółkowski.**

Dr. Farm. Stanisław Krauze Dyrektorem Państwowego Zakładu Badania Żywności.

W ubiegłym miesiącu został powołany na stanowisko Dyrektora Państwowego Zakładu badania żywności i przedmiotów użytku młody, a już wybitny specjalista w tej dziedzinie, dr. farm. Stanisław Krauze.



Dr. Krauze urodził się 11 listopada 1902 w Łodzi W roku 1913 wstąpił do polskiego progimnazjum J. Radwańskiego, a po jego ukończeniu do polskiego gimnazjum T-wa „Uczelnia", przemianowanego następnie na gimnazjum państwowe im. M. Kopernika.

W r. 1921 wstąpił na Oddział Farmaceutyczny U W., który ukończył ze stopniem magistra farmacji w r. 1924, poczem został starszym asystentem przy katedrze badania produktów spożywczych U. W. Równocześnie pracował w Zakładzie Chemji Farmaceutycznej U. W., gdzie pod kierunkiem prof. J. Zaleskiego wykonał pracę doktorską p. t. „Badania nad terpentyną polską" (1931).

Pozatem od 4 lat jest wykładowcą technologji żywności w Wyższej Szkole Wojennej. Cały rok 1932 przebywał w Szwajcarji — w Bernie, jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Współpracował tam z prof. Werderem i dr. Th. v. Fellenberg. Oprócz pracy w Związkowem Laboratorjum Badania Żywności, zajmował się bakterjologją mleka w pracowni prof. Burri w Liebefeld pod Bernem, wykrywaniem bact. coli w pracowni prof. Sobernheima, z organizacją kontroli żywności zapoznaje się w kantonalnem laboratorjum w Bernie.

W latach 1931 i 1934 odbywał podróże naukowe do Francji, gdzie zwłaszcza w r. 1934 zapoznaje się z organizacją i pracą wojskowego laboratorjum badania żywności.

Dr. Krauze pracuje również społecznie, zajmując m. in. od wielu lat stanowisko sekretarza Kom. Budowy Gmachu dla Wydz. Farm. U. W., a następnie T-wa Przyj. Wydz. i Oddz. Farm. Uniw. w Polsce.

Dr Krauze ogłosił cały szereg cennych prac naukowych. Niektóre z nich były drukowane na łamach „Kroniki".

W latach 1926—1929 dr. St. Krauze zajmował stanowisko kierownika działu naukowego „Kroniki Farmaceutycznej".

Nominacja farmaceuty na najwyższe stanowisko badania żywności wywołała szczerą radość wśród całego zawodu farmaceutycznego, który wierzy, że postulaty jego w tej dziedzinie może prędzej przyjmą kształty realne.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w R. P. i redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składają Panu Dyrektorowi jak najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy na nowem wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku.

CZARNA KAWA W Z.Z.F.P.

Wieczorem 17.II odbyła się w lokalu Z.Z.F.P. czarna kawa, dla studentów Wydziału Farm. U. W., urządzona staraniem Komisji Towarzyskiej oddziału Warszawskiego.

Na miłej pogawędce urozmaiconej tańcami i brydżem spędzono kilka godzin. Witając kolegów prezes Oddziału kol. Nałęcz wygłosił następujące przemówienie:

Pozwoliliśmy sobie zaprosić Sz. Koleżanki i Kolegów, żeby w swobodnej pogawędce przy filiżance kawy nawiązać między sobą bliższy kontakt.

Nasze bliższe zapoznanie się winno być krokiem naprzód w kierunku wzajemnego poznania swych aspiracyj zawodowych i społecznych. Jesteście przecież pokoleniem, które nas wkrótce przyjdzie tu zastąpić, nasz bliższy kontakt da Wam możność poznania lepiej środowiska, w którem wielu z Was niedługo się znajdzie. Życie nie jest usłane różami, a szczególnie w dobie obecnego kryzysu. Wy jako

młodzież studjująca, jeszcze wiele rzeczy widzicie w innych kolorach niż my, co pracujemy już w danym zawodzie od szeregu lat.

Praca apteczna jest odpowiedzialna i ciężka, szczególnie dla tych, co zmuszeni są pracować na kondycji. Nasze stosunki zawodowe, jeżeli się głębiej wniknie w całą strukturę aptekarstwa, nie są zbyt przyciągające. Jesteśmy reprezentantami zawodu, opartego na systemie koncesyjnym, a więc zawodu, o którym można śmiało powiedzieć, że wielu jest powołanych, lecz mało wybranych. Należymy do zawodu, w którym najczęściej decydującymi czynnikami są nie osobiste zalety charakteru i uzdolnienia zawodowe, lecz zbieg okoliczności, pozwalający na szybsze posiadanie własnego warsztatu pracy. Pod tym względem niema żadnych prawideł, niema ściśle nakreślonych norm. W zawodzie naszym nurtuje obecnie cały szereg prądów, zmierzających do przebudowy obecnego ustroju aptekarskiego. W jakim kierunku pójdą te dążenia, trudno jest narazie przewidzieć.

Zawód, do którego się przygotowujecie, wymaga wytężonej pracy w kierunku wewnętrznej konsolidacji oraz dużego wysiłku, celem przełamania dotvchczasowego ustosunkowania się do nas społeczeństwa. Wreszcie pierwszorzędnem zagadnieniem, szczególnie dla Was, Kochana Młodzieży, jest zaprowadzenie w naszym zawodzie innych stosunków pomiędzy pracodawcą i pracownikiem. Po opuszczeniu progów uniwersyteckich musicie łącznie z nami w Związku pracować nad tem, żeby wywalczyć sobie należne prawa.

Już obecnie musicie się poznać bliżej ze stosunkami w aptekarstwie, żeby później nie być bezradnymi wobec twardej rzeczywistości.

Sz. Koleżanki i Koledzy! Nie chcę Was nudzić swem przemówieniem, nie chcę wnosić poważnej atmosfery do naszego wesołego obecnie nastroju, chciałbym jednak wynieść z pierwszego z Wami zetknięcia się przeświadczenie, że się spotkamy tu jeszcze nie jeden raz, że zdążymy omówić wszystko, co nas boli i co nas łączy.

A teraz niech mi wolno będzie nawiązać do słów Wieszcza z ody do młodości i wezwać Was, żebyście zgodnym łańcuchem swych młodych ramion otoczyli wspólnie z nami polską farmację, żebyście łącznie z nami przystąpili do pracy w imię dobra zawodu i wywalczenia lepszego jutra dla szarego pracownika apteki.

Odpowiadając na powitanie przedstawiciel Koła Studentów podziękował za miłe przyjęcie oraz wzniósł okrzyk na cześć Związku.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. z dn. 5.II.1935 r.

Obecni byli kol. kol.: Cz. Nałęcz, M. Baranowska, A. Kresowiecki, A. Ojrzyński, J. Rabinowicz oraz przewodniczący Kom. Rewizyjnej kol. H. Jakubowski.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania Zarządu,
2. Sprawy aptek prywatnych,
3. Sprawy aptek Ubezp. Społ.,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

Przewodniczył kol. Nałęcz, protokółował kol. Kresowiecki. Protokół ostatniego pos. Zarządu zatwierdzono.

Następnie przechodząc do spraw aptek prywatnych, Zarząd szczegółowo rozpatrzył ankietę rozpisaną w swoim czasie do wszystkich aptek prywatnych w sprawie płac, a obecnie już nadesłaną. Skonstatowano, że znaczna część pp. właścicieli aptek płaci swoim pracownikom b. niskie pensje, wobec powyższego postanowiono wystosować pismo do Warsz. Tow. Farm. z propozycją wydelegowania swoich przedstawicieli na wspólną konferencję, celem omówienia i ustalenia minimum wynagrodzenia, któreby obowiązywało wszystkich pp. właścicieli aptek m. st. Warszawy.

Następnie opracowano minimalną skalę płac dla pracowników aptek prywatnych, która ma być przedłożona na ewentualnej konferencji z przedstawicielami W. T. F.

O sytuacji w aptekach Ubezp. Społ. dawali sprawozdanie delegaci poszczególnych aptek. Ze sprawozdań wynika, że spowodu epidemji grypy czynność w aptekach znacznie się zwiększyła. Personel przeciążony nadmierną pracą, bardzo często jest zatrzymywany do 11-ej i pół w nocy. Wielu kolegów choruje, a na ich miejsce Ubezpieczalnia Społ. zastępców nie daje. Wyczerpanie kolegów nadmierną pracą dochodzi do tego stopnia, że jedna z koleżanek zemdlała przy pracy. Postanowiono o tem wszystkiem zakomunikować Dyrekcji Ubezp. z żądaniem przyjęcia zastępców na czas zwiększonej pracy w aptekach.

Powzięto uchwałę omówić na następnem posiedzeniu sposoby realizacji uchwał ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania.

SEKCJA TOWARZYSKA przy Oddziale Warszawskim Z. Z. F. P. pragnąc nawiązać kontakt między Kołem Farmaceutów Stud. Uniw. Warsz. i Związkiem, organizuje zebrania towarzyskie członków obu wymienionych instytucyj.

Zebrania te odbywać się będą w każdą sobotę w lokalu Z. Z. F. P. Marszałkowska 138 m. 8. Początek o godz. 20-ej. Wstęp bezpłatny. W programie tańce, bridge, szachy i t. p. rozrywki.

Przewodniczący Sekcji
A. Ojrzyński.

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Rocznego Zebrania Członków Częstochowskiego Oddziału Z. Z. F. P., odbytego dn. 3.II.1935 r.

Prezes Oddziału kol. Wł. Sikora zagaił zebranie i zaproponował na przewodniczącego kol. W. Walentę, na asesora kol. Grygosińskiego oraz na sekretarza kol. Gaczkowskiego.

Zebrani przyjęli następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego,
2. Odczytanie protokółu poprzedniego Zebrania,
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
4. Sprawy organizacyjne i zawodowe,
5. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
6. Wolne wnioski.

Odczytany protokół poprzedniego Zebrania przyjęty został bez zastrzeżeń.

W imieniu ustępującego Zarządu kol. Sikora złożył sprawozdanie, wskazując na trudne warunki, w jakich Zarząd zmuszony był pracować, ciągłe bowiem wymawianie posad i poborów pochłaniały uwagę Zarządu, nic też dziwnego, że wiele spraw zostało może zaniedbanych.

Nie mniej przeto wysiłki ustępującego Zarządu były zwrócone w kierunku:

a) utrzymania poborów na godziwym poziomie,
b) zlikwidowania sił technicznych w aptekach,
c) pracy społeczno-organizacyjnej,
d) pomocy bezrobotnym farmaceutom oraz
e) powiększenia liczby członków Oddziału.

Przystępując do omówienia sytuacji płac w aptekach prywatnych i Ub. Społ. kol. Sikora wskazał na ogólną tendencję zniżkową która znalazła swój oddźwięk również i w odniesieniu do płac farmaceutów. Jeśli więc chodzi o uposażenia w aptekach prywatnych to tu t. zw. starzy pracownicy otrzymują znośne wynagrodzenia, gorzej natomiast przedstawia się sytuacja młodych pracowników, którzy są, dzięki kryzysowi, wyzyskiwani.

Dążenia Zarządu w kierunku podwyższenia płac młodym siłom zostały w dwu wypadkach pomyślnie załatwione.

Pobory kolegów, zatrudnionych w Ub. Społ. zostały w swoim czasie określone przepisami służbowemi, które niestety uległy 2-krotnej zmianie, naturalnie na niekorzyść pracowników. I tu wysiłki Zarządu szły w kierunku niedopuszczenia do dotkliwych obniżek i utrzymania poborów na poziomie uposażeń w innych Ubezpieczalniach.

Co do redukcyj personalnych to kol. prezes stwierdza, że ulegli jej najstarsi pracownicy Ub. Społ., co było kilkakrotnie przez przedstawicieli Zarządu reklamowane, niestety w danym wypadku Związek nic nie mógł zrobić i wszelkie interwencje nie odniosły pożądanego rezultatu

Dalszym ciągiem prac Zarządu był wysiłek w kierunku zlikwidowania sił technicznych w aptekach. Tym razem dążenia nasze zostały w 100% zrealizowane. Usunięto bowiem resztę sił technicznych z aptek Częstochowy i powiatu. Walka ta trwa od szeregu lat i tylko dzięki zdecydowanemu stanowisku Związku, siły techniczne zostały całkowicie zlikwidowane, a miejsce ich zajęli fachowcy.

Zarząd, pomimo swych częstokroć uciążliwych prac, bierze czynny udział w akcji społecznej, bądź to bezpośrednio, bądź też pośrednio przez swych członków. I tak ustępujący Zarząd utrzymuje kontakt z Polskim Czerwonym Krzyżem, z L. O. P. P., z Kołem Właścicieli Aptek, zaś poszczególni członkowie Oddziału pełnią funkcje w Zarządach różnych Organizacyj: politycznych, wojskowych, wyższej użyteczności publicznej. Oddział bierze wydatny udział w niesieniu pomocy powodzianom i bezrobotnym farmaceutom. Na powyższe cele wpłacono do odnośnych komitetów c/a 750 zł.

W czasie ub. kadencji Zarząd pomyślnie zlikwidował 2 sprawy, wynikłe na tle materjalnem pomiędzy kolegami i pracodawcami.

Wysiłki Zarządu w kierunku powiększenia ilości członków zrealizowano tylko częściowo, bowiem koledzy z prowincji, widocznie wskutek braku uświadomienia organizacyjnego, z zapisaniem się do Związku zwlekają. Przy tej okazji kol. prezes apeluje do zebranych aby wpłynęli na kolegów nienależących do Związku w kierunku wciągnięcia ich w szeregi naszej organizacji.

W dalszym ciągu kol. Jankowska zdaje sprawozdanie cyfrowe, z którego wynika, że w okresie sprawozdawczym odbyło się 5 Ogólnych Zebrań w czem 3 — pracowników Ub. Społ. i 1 — pracowników aptek prywatnych. Zebrań Zarządu 11. Korespondencyj wpłynęło 109, wysłano 102. Oddział liczył na dn. 31.XII 1934 r. — 35 członków:

magistrów — 8, asystentów — 27,
mężczyzn — 14, kobiet — 21,
pracowników aptek prywatnych — 14,
pracowników aptek Ub. Społ. — 15,
bezrobotnych — 6.

Kol. Czapliński odczytał sprawozdanie kasowe, omawiając poszczególne pozycje rozchodu i przychodu.

Przychód:

Pozostałość z poprz. roku	779.81
Składki członkowskie	1127.00
Kronika Farmaceutyczna	148.50
Fundusz bezrobocia	379.50
Zwrot pożyczek	905.00
Wpisowe	3.00
Na powodzian	302.33
Razem:	3645.14

Rozchód:

Zarząd Główny	554.50
Kronika	148.50
Fund. bezrobocia	454.50
Pożyczki	835.00
Administracja	120.34
Na powodzian	302.33
Lokal	50.00
R. O. Z. Z. P. U.	100.00
Kulturalne	30.00
Zjazd Delegatów	76.20
Pozostałość na następny rok	973.77
Razem:	3645.14

Właściciele aptek Częstochowskich wpłacili na rzecz bezrobotnych farmaceutów 105 zł. Pozatem Oddział posiada: 3 dolarówki, szafę i maszynę do pisania.

W dalszym ciągu kol. Koszykowski odczytuje protokół Komisji Rewizyjnej, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, co zebrani jednogłośnie uchwalają.

Sprawy organizacyjne i Zawodowe referuje kol. Sikora, wskazując na obecną ciężką sytuację farmaceutów pracowników, której głównemi przyczynami są: a) nadmierny dopływ kandydatów do zawodu, b) personel niefachowy w aptekach, c) punkty rozdawcze leków, d) nielegalny handel lekami. Powyższy punkt wywołał ożywioną dyskusję, w rezultacie której Walne Zebranie uchwaliło następujące wnioski:

1. Domagać się ograniczenia dopływu kandydatów do zawodu,
2. Dążyć do rychłego wprowadzenia Kasy Płac,
3. Domagać się surowych kar dla uprawiających nielegalny handel lekami i zatrudniających niefachowy personel w aptekach,
4. Walne Zebranie uchwala domagać się, za pośrednictwem Zarządu Głównego, nadania więk-

szej ilości koncesyj, a to celem zmniejszenia bezrobocia wśród farmaceutów.

5. Dążyć do unormowania i ujednostajnienia płac w aptekach prywatnych, z uwzględnieniem poszczególnych kategoryj pracowników.

Pozatem szeroko dyskutowano sprawę ewentualnego upaństwowienia aptek, jako może jednego z lepszych wyjść z obecnej, krytycznej dla farmaceutów pracowników, sytuacji.

W dalszym ciągu kol. Sikora informuje zebranych o terminie Walnego Rocznego Zebrania Koła L. O. P. P. Lekarzy i Farmaceutów i prosi o liczny udział.

Na wniosek kol. Gaczkowskiego Walne Zebranie prosi ustępujący Zarząd o zatrzymanie mandatów na 1935 rok; dokooptowano jedynie kol. Sorzona i kol. Grygosińskiego. Również i Komisji Rewizyjnej przedłużono kadencję na r. b.

Kol. Gaczkowski informuje zebranych o pracy Rady Okr. U. Z. Z. P. U., stwierdzając małą żywotność tejże organizacji.

Kol. prezes stawia wniosek o wynajęcie pokoju dla Oddziału, jako stałego miejsca Zebrań Zarządu i sekretarjatu. Powyższą sprawę poruczono kol. Czaplińskiemu.

Na tem Zebranie zakończono.

Bezpośrednio po Walnem Zebraniu odbyło się Zebranie nowowybranego Zarządu, przyczem mandaty podzielono w następujący sposób:

Prezes — kol. Wł. Sikora,
Wiceprezes — kol. K. Lembke,
Sekretarz — kol. J. Jankowska,
Skarbnik — kol. A. Czapliński.
Członkowie Zarządu: — Kol. A. Kurkowski i H. Grochulski.
Pośrednictwo pracy — kol. Wł. Sorzon.
Zastępcy Czł. Zarządu — kol. J. Winiarska i K. Grygosiński.
Komisja Rewizyjna: kol. A. Koszykowski, kol. A. Waśniewska i kol. W. Groberski.

Sprawozdanie z Walnego Rocznego Zebrania Koła L.O.P.P. Lekarzy i Farmaceutów m. Częstochowy.

W dniu 8 lutego 1935 r. w lokalu Związku odbyło się Walne Roczne Zebranie członków Koła L. O. P. P. Lekarzy i Farmaceutów m. Częstochowy z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Referat mgr. Wł. Sikory *) p. t. „Iperyt i deziperytaż".
3. Odczytanie protokółu poprzedniego Zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5. Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Delegatów.
6. Wolne wnioski.

Zebranie zagaił mgr. Wł. Sikora, zapraszając na przewodniczącego dr. W. Mikulskiego, na asesorów powołano: mgr. A. Włosińskiego, dr. A. Słowińskiego, na sekretarza J. Gaczkowskiego.

Następnie mgr. Wł. Sikora wygłosił referat p. t. „Iperyt i deziperytaż", w którym szczegółowo omówił sposoby mechanicznego i chemicznego niszczenia iperytu, poczem wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos: mgr. Włosiński, dr. Lewin, dr. Geisler, dr. Mikulski, H. Grochulski i inni.

Po odczytaniu protokółu poprzedniego Zebrania mgr. Sikora, w imieniu ustępującego Zarządu, zdał sprawozdanie z działalności Koła za czas od 1933 r., wskazując na wydatny udział Koła oraz poszczególnych członków w pracach, związanych z ideą L. O. P. P-u.

Kol. Gaczkowski, po sprawozdaniu cyfrowem, omówił szerzej znaczenie Koła, jako grupującego ludzi, którzy z tytułu swego zawodu i naukowego przygotowania, stoją najbliżej zagadnienia Obrony przeciwgazowej. Na temat rozwinęła się obszerna dyskusja, w rezultacie której zalecono przyszłemu Zarządowi dążyć do ścisłej współpracy z Zarządem Obwodu Powiatowego Ligi.

Po sprawozdaniu kasowem mgr. A. Kurkowski odczytuje protokół Komisji Rewizyjnej i stawia wniosek udzielenia ustępującemu Zarządowi absolutorjum, co zebrani jednogłośnie uchwalają.

Przystępując do wyborów nowych władz Koła, przewodniczący dr. Mikulski zaproponował ex presidio, do Zarządu: mgr. Sikorę, dr. Słowińskiego, dr. Lewina, mgr. Włosińskiego i Gaczkowskiego na zastępców — dr. Grzybowskiego i J. Winiarską.

Do Komisji Rewizyjnej: dr. Mikulskiego, mgr. Kurkowskiego i L. Dracową. Na delegatów zaproponowano: dr. Słowińskiego i mgr. Sikorę.

Lista ta została przez aklamację zatwierdzona.

*) Referat kol. Sikory zostanie zamieszczony w następnym numerze „Kroniki".

W wolnych wnioskach uchwalono: 1) Opodatkować się po 1 zł. (jednorazowo) na rzecz powiększenia bibljoteki Koła. 2) Zwoływać co kwartał Ogólne dyskusje Zebranie, urozmaicone referatami z dziedziny gazoznawstwa, ratownictwa i obrony przeciwgazowej.

Na tem Zebranie zakończono.

Bezpośrednio po Walnem Zebraniu odbyło się Zebranie nowo-wybranego Zarządu Koła, przyczem mandaty podzielono w następujący sposób:

Prezes — mgr. Wł. Sikora.

Wice-prezes — dr. A. Słowiński.

Sekretarz — J. Gaczkowski.

Skarbnik — mgr. A. Włosiński.

Członkowie Zarządu: dr. Lewin, dr. Grzybowski i J. Winiarska.

PROTOKÓŁ Nr. 17

z posiedzenia Komisji Głównej i Okręgowej Warszawskiej do walki z bezrobociem i siłami niefachowemi z dn. 29.I 1935 r.

Obecni pp. kol.kol.: W. Filipowicz, E. Kuczyński, Cz. Nałęcz i St. Plaskota.

Przewodniczący kol. Filipowicz, protokółuje kol. St. Plaskota.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia,
2. Sprawy bieżące,
3. Wolne wnioski.

1) Odczytany protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto z poprawkami.

2) Postanowiono wypłacić:

a) F. R. zł. 50; W. G. zł. 50; M. F. zł. 50; St. F. zł. 75; J. M. zł. 50; D. B. zł. 50;

b) Podania pp. B. i R. K. załatwiono odmownie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

ORGANIZACJA SAMOKSZTAŁCENIA.

W Instytucie Oświaty Pracowniczej odbyła się Konferencja z przedstawicielami związków pracowników umysłowych w sprawie akcji oświatowej przy udziale delegatów Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, oraz Związku Bibljotekarzy Polskich.

Prezes I. O. P. p. Artur Fromm w zagajeniu podkreślił doniosłość systematycznej akcji w zakresie samokształcenia ogólnego i zawodowego, zwłaszcza wśród pracowników umysłowych, poczem szczegółowo omówiony został sam projekt akcji.

W rezultacie dyskusji postanowiono ukonstytuować przy I. O. P. Radę Oświatową, która zajmie się realizacją programu samokształceniowego Związki zawodowe mają wydelegować do Rady swych przedstawicieli.

Wiadomości bieżące.

Egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego odbędą się w czasie: od 20-go do 22-go marca 1935 r.; podania o dopuszczenie do egzaminu należy składać w Dziekanacie Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego do 9-go marca 1935 r.

Zabawa na rzecz bezrobotnych. — W dniu 5.III r. b. odbędzie się w lokalu W. T. F. zabawa taneczna, dochód z której został przeznaczony na rzecz bezrobotnych farmaceutów.

Przeszkolenie farmaceutów w ratownictwie sanitarnem i O. P. L. G. — W dniu 21 lutego b. r. rozpoczął się w lokalu Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie 62 godzinny kurs w rat. sanit. i O. P. L. G.

W kursie tym bierze udział około 200 osób z pośród właścicieli, dzierżawców, kierowników i pracowników aptek.

Ze świata.

BELGJA.

XII Międzynarodowy kongres farmaceutyczny w Brukseli.

Komitet organizacyjny kongresu komunikuje, że kongres odbędzie się z okazji wystawy światowej w Brukseli. W czasie tej wystawy odbędzie się w stolicy Belgji zgórą 300 kongresów międzynarodowych! Miasto może pomieścić zaledwie dwunastą część gości jacy się na te kongresy zjadą. Dlatego farmaceuci, którzy chcą wziąć udział w kongresie, winni się jaknajszybciej zgłosić, bo kongres ma się odbyć już... w m. lipcu b. r..

CHINY.

204 egzekucje za handel opium.

Nankińska komisja dla zwalczania handlu opium podaje do wiadomości, że w r. 1934 zostało ściętych 204 handlarzy opium: 167 w Shansi, 14 w Kiangsu, 11 w Szantung, 4 w Szensi, 4 w Honan, 2 w Czekiang, 1 w Charhar i 1 w Peiping.

CZECHOSŁOWACJA.

Koncentracja wielkiego przemysłu farmaceutycznego.

Czechosłowacja chce odciążyć swój import od przywozu specyfików farmaceutycznych. W tym celu popiera wielki przemysł farmaceutyczny w kraju. W ostatnich czasach nastąpiła fuzja trzech wielkich koncernów farmaceutycznych w Semtinie, Kolinie i Osieku. Koncern Koliński został sprzedany dwóm pozostałym za cenę 20 miljonów koron. W przyszłości zachowają wszystkie trzy niezależność organizacyjną, razem wszakże będą stanowiły podstawę rozwoju wszechstronnej produkcji farmaceutycznej w Czechosłowacji.

EKWADOR.

Rozwój rodzimego aptekarstwa.

Jeden z aptekarzy-podróżników bawił niedawno w Guayaquil, stolicy tej południowo-amerykańskiej republiki i tam dowiedział się z rozmowy z jednym z aptekarzy ekwadorskich o stanie aptekarstwa w tym kraju.

Normalnemu rozwojowi farmacji ekwadorskiej stanął na przeszkodzie spadek waluty tego kraju. Wtedy apteki nie mo-

gąc sprowadzać za drogich specyfików zagranicznych, zaczęły wyrabiać lekarstwa na ich wzór, naśladując je nawet w opakowaniu i w nazwie. Później próbowano również sporządzać lekarstwa według własnych formuł. Jednakże wszystkie te lekarstwa nie mogły sprostać wymaganiom lekarzy i rzadko były przez nich zapisywane, z wyjątkiem dla najuboższych pacjentów, którzy nie mogli sobie pozwolić na droższe specyfiki zagraniczne. Ten rodzimy przemysł zaszkodził taniemu importowi amerykańskiemu tak samo, jak spadek waluty każdemu importowi wysokowartościowych specyfików europejskich.

FINLANDJA.

Ustawa o sprzedaży lekarstw.

Ukazała się ustawa o sprzedaży i produkcji lekarstw i środków leczniczych w Finlandji. Brak jeszcze szczegółowych postanowień, które ukażą się w rozporządzeniach wykonawczych. Będą one szły w kierunku zaostrzenia kontroli władz sanitarnych nad produkcją i handlem farmaceutycznym, dając w sprzedaży przewagę aptekom nad innemi miejscami sprzedaży.

Zgon przewodniczącego związku aptekarzy.

Aptekarz Hjalmar Jaatinen, przewodniczący fińskiego związku aptekarzy zmarł w 58 roku życia.

JUGOSŁAWJA.

Reorganizacja ministerstwa zdrowia.

Przed dwoma miesiącami zostało zreorganizowane jugosławiańskie ministerstwo dla spraw społecznych i zdrowotnych. Wydział chemiczno-farmaceutyczny przydzielono do departamentu sanitarnego. Będzie on kontrolował całą produkcję i handel farmaceutyczny, a nadto będzie nadzorował izbę aptekarską.

Z jednego z ostatnich posiedzeń izby aptekarskiej Jugosławji dowiadujemy się, że liczba aptek publicznych w tym kraju wynosiła w grudniu ub. r 938. W ciągu b. r. liczba aptek wzrośnie zapewne do 1000.

Ministrem zdrowia publicznego został przy nowej reorganizacji rządu dr. Drago Marusić.

Kursy wieczorne dla aptekarzy.

Celem wprowadzenia w życie nowej farmakopei jugosłowiańskiej zorganizowano w Zagrzebiu kursy wieczorne, na których kierownik instytutu farmaceutyczno-technologicznego doc. dr. Fr. Benzinger będzie objaśniał dział galenowy. Kurs potrwa 8 tygodni. Osobny kurs dla chemików i lekarzy będzie służył zaznajomieniu się z chemiczną i lekarską stroną farmacji.

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

NIEMCY.

Szwindel aptekarski pod hasłem narodowego socjalizmu.

Policja polityczna w Bawarji aresztowała kilku właścicieli znanej firmy farmaceutycznej w Monachjum, ponieważ ta rozpowszechniała wśród najszerszych mas ludności zupełnie bezwartościowe leki, reklamując je zapomocą haseł narodowo socjalistycznych i łącząc z tą reklamą najwybitniejsze nazwiska świata politycznego Niemiec. Analiza chemiczna natomiast stwierdziła, że sprzedawany przez firmę Kopetzky środek, nazwany szumnie „Diana — Badekur", składa się prawie wyłącznie z oleju terpentynowego i mydła. Za paczkę tej mieszaniny pobierano 22 marki, podczas kiedy wartość jej wynosi najwyżej dziesiątą część tego. Winowajcy zostali odstawieni do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Skandal naukowo-polityczny.

Najpoważniejsze towarzystwa naukowe niemieckie: „Kaiser Wilhelm Gesellschaft" „Deutsche Chemische Ges. i „Deutsche Phisikalische Ges." urządziły dnia 29 stycznia b. r. uroczysty obchód ku czci zmarłego jednego z największych fizyków i chemików świata prof. Fritza Habera (m. in. twórcy wojennych gazów trujących). Minister oświaty zabronił wszystkim podległym urzędnikom i t. p. brania udziału w uroczystości ponieważ prof. Haber został w r. 1933 wydalony z uniwersytetu za szerzenie poglądów jaskrawie sprzecznych z narodowo socjalistycznemi. Szczególnie oburza się minister w okólniku na to, że organizatorzy proszą gości o stawienie się w mundurach.

ITALJA.

Stosunki pracy w przemyśle farmaceutycznym.

Rząd włoski odbył na początku zimy rokowania z przedstawicielami przemysłu farmaceutycznego w celu zapobieżenia bezrobociu. Zmniejszono tydzień pracy do 40 godzin, przez co zmniejszyły się wprawdzie zarobki, ale więcej osób znalazło pracę. Kiedy rodzina zarabia za mało, otrzymuje zasiłek ze specjalnych funduszów, na które zbierają się składki robotnicze, udziały przemysłowców i wysokie opłaty przez nich uiszczane za zatrudnienie robotników w godzinach nadliczbowych.

Spółdzielnia aptekarska w Medjolanie.

W Medjolanie istnieje kooperatywa aptekarska handlowo-przemysłowa, ciesząca się szczególnem poparciem władz faszystowskich. Kooperatywa ta posiada 13 aptek. Kapitał zakładowy instytucji wynosi przeszło 2.3 milj. lirów. W roku 1933 zrzeszenie przechodziło okres załamania. Po przeprowadzonej sanacji dał ubiegły rok bilansowy pół miljona lirów zysku.

NORWEGJA.

Ustrój emerytalnej kasy farmaceutów.

Zasadniczy kapitał kasy emerytalnej składa się z uchwalonej z d. IV. 1929 przez storting (parlament) sumy 165000 koron i z kapitału dawnej kasy pomocy w kwocie 35000 koron, razem 200 000 kor. Na czele kasy stoi prezes norweskiego związku farmaceutów pracowników oraz przedstawiciel departamentu dla spraw społecznych. Kapitały kasy są ochronione temi samemi przepisami co kapitały sieroce. Rok budżetowy kończy się w marcu, bilans kontroluje departament społeczny. Każdy członek norweskiego związku farmaceutów opłaca rocznie 15 koron składki. Uprawnionymi do pobierania pensji są niezdolni do pracy lub podeszli wiekiem farmaceuci, którzy nie uzyskali samodzielnej koncesji. Granica wieku uprawniającego do uzyskania emerytury wynosi dla mężczyzn 65 lat, dla kobiet 60 lat życia, przy conajmniej 25 latach pracy w aptece. Przepis ten może być złagodzony w razie niezdolności do pracy petenta. Pensja wynosi zasadniczo 1800 koron rocznie i jest przyznana na 1 rok. Wypłaca się ją kwartalnie zdołu. Zależnie od stanu finansowego kasy pensje mogą być zniżone lub podwyższone. W razie gdyby nie starczyło funduszów na renty dla wszystkich, przewiduje się, że pierwszeństwo mają najstarsi wiekiem.

SZWECJA.

Równowaga w zawodzie aptekarskim.

Poniżej podane cyfry statystyczne za rok 1934 dają nam godny pozazdroszczenia harmonijny obraz na rynku pracy w aptekarstwie szwedzkiem.

W r. 1934 zmarło 12 właścicieli aptek i 10 dawnych właścicieli, z których 9 było spensjonowanych, dalej 4 egzaminowanych aptekarzy i 5 kandydatów farmacji .W tym samym czasie zdało państwowy egzamin farmaceutyczny 23 kandydatów, w tem 3 kobiety. Do egzaminu wstępnego przystąpiło 56 praktykantów, w tem 23 kobiet: odpowiednie liczby za rok 1933 wynosiły 32, 2, 57, 13. Pod koniec roku 1934 zatrudniono za zgodą władz zdrowotnych 40 praktykantów na 129 podań.

Na początku 1934 r. wakowało 16 aptek z czego 4 wskutek śmierci właścicieli. Koncesje otrzymało 43 aptekarzy, z których 18 posiadało koncesje już dawniej. Przeciętny wiek 25 osób, które otrzymały koncesję poraz pierwszy wynosił 51 lat i 3 miesiące, zaś tamtych 18, 58 lat i 1 miesiąc. Analogiczne cyfry za rok poprzedni wynoszą 51 lat 5 miesięcy i 56 lat 10 mies. zatem stosunki się nie zmieniają. Na wakujące w r. 1934 apteki zgłosiło się 521 kandydatów t. j. około 11 na każdą koncesję. Pod koniec r. 1934 wakowało znów 14 koncesyj: 2 spowodu zgonu, 2 spowodu przejścia na emeryturę i 9 przez zamianę.

WĘGRY.

Apteka uniwersytecka w Budapeszcie.

Nie każdy wie, że wydział farmaceutyczny na uniwersytecie w Budapeszcie posiada aptekę uniwersytecką. Spełnia on bowiem tę podwójną rolę, t. j. stanowi miejsce studjów dla budapeszteńskich studentów farmacji, a zarazem dostarcza lekarstw klinikom uniwersyteckim. Budapeszteńska apteka uniwersytecka istnieje od roku 1907.

Z. S. R. R.

Fabrykacja instrumentów lekarskich.

Rząd sowiecki wprowadził przed kilku laty ograniczenia dewizowe, które pociągnęły za sobą całkowite wstrzymanie przywozu instrumentów medycznych. Założono również trust „Medinstrument" dla ich fabrykacji. Trust był podległy komisarjatowi ludowemu dla ciężkiego przemysłu. Jak informuje prof. medycyny w Moskwie Hesin, zapotrzebowanie jest w Rosji tak wielkie, że „Medinstrument" może pokryć najwyżej 20% zamówień. Odbiorcy skarżą się na bardzo złą jakość przyrządów, która jest wynikiem użycia złych gatunków stali. Sowieckie instrumenty lekarskie zużywają się w porównaniu do zagranicznych 3 — 4 razy prędzej.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15